THRENY

NA ZALOSNE Z SWIATA ZESZCIE Y PO-
GRZEB S. PAMIECI,

X. BERNATA MACIE-IOWSKIEGO, S. K. R. KARDYNA-LA, ARCYBISKVPA GNIEZNIENSKIEGO, y Korony Polſkiey Primáſá, &c.

X. STANISLAWA GROCHOWSKIEGO.

W KRAKOWIE,
W Drukárni Mikołáiá Lobá/ Roku Páńſkiego
M. DC. Viij.

WYSOCE WIELEBNEMV I.M.X.

MACIEIOWI ZBVZENINA PSTROKONSKIEMV,

PRZEMYSKIEMV BISKVPOWI, KANCLERZOWI KORONNEMV,

Author Z. D. Z.

Co iedno mogłá mowić Kámoená ſtroſkána/
A powodźią przygod ſwych/ledwie nie zalána:
Co iedno mogłá mieć łez y żálu gorzkiego
Ná opłákánie zeſćia Kárdynałá ſwego:
Toć wſzyſtko z nią oddawam/ Koronny Kánclerzu/
A nowych co godźiná owieczek Páſterzu:
Dźiś Biſkupie Przemyſki: vżal ſie płáczliwey
A day wolne vcho/ iey ſkárdze obćiążliwey
Ná śmierć nie vbłagáną/ ktora pod tym czáſem
Rozdźieliłá nas z wielkim Koronnym Prymáſem.
Z tym ćie Bog niechay chowa Kośćiołowi długo
Przewielebny Biſkupie/wielki Boży ſługo:
Zdrow bądź/ á twoiá cnotá y piękne dźielnośći
Niech ćie prowádzą ná ſtan wyſzſzey doſtoynośći.

Ná żáłosne z świátá zeście y pogrzeb S. pámięci

X. BERNATA MACIEIOWSKIEGO, S. K. R. KARDYNALA, ARCYBISKVPA GNIEżnieńskiego, y Korony Polskiey Primásá, &c. &c.

X. Stánisłáwá Grochowskiego.

Thren I.

PŁácz zá płáczem wynika/ łzy gorzkie zá łzámi:
Kárdynał Máćieiowski pożegnał sie z námi.
Vmárł; iesli mogł vmrzeć/ gdyż mu iego cnotá/
Ziednáłá nieśmiertelność iescze zá żywotá.
Dźiś mu iuż ostáteczne posługi czyniemy:
Dźiś to ślachetne ćiáło do grobu kłádźiemy:
Ktore okrom wątpienia/ poki z námi żyło/
Duchá Bożego domem y przybytkiem było.
Nam że co dáley mowić? O iáko nie mowić
Tám/ kedy snadź musiałby y niemy przemowić
Serdecznym bolem zdięty: bo iesli sławnego
Syn Krezusá przemowił/ widząc oycá swego
W bliskim niebespieczeństwie/ niemy z przyrodzenia:
Iáko sie człek zátrzyma mowny od mowienia?
Czytamy że on zaraz przerwał zwiąske swego
Języká/ ná przygodę rodźicá miłego:
A my Oycá spolnego y wodzá stráćili:
Iákoż nam nie nárzekáć/ w tey żáłosney chwili?
Oná tylko przygodá Oycu z synem była
Spolna/ á tá nas wszystkich wespoł zásmućiłá.
On nie mogł związánego vtrzymáć ięzyká/
Widząc zá złym przypadkiem/ z Krolá/ niewolniká.

 A my z ná-

A my/ z nátury máiąc sposobne mowienie/
Jáko nie mamy płákáć ná to zágáßenie
Swiátłá w oyczyznie náßey ? vpádley kolumny:
Nie płákáć ? muśiałby bydź człowiek bezrozumny.
Zábiłá śmierć Pásterzá/ á my błedne owce
Chodźimy/ máiąc wkoło wilki prześládowce.
Gore swawola bierze/ niewidáć strażniká/
Ani/ przy tym nieszczesnym okręćie/ sterniká.
Zgásły náße nádźieie/ podźmy á pomrzemy
Owieczki przy Pásterzu: á ieśli niechcemy/
Przynamniey lámenty swe puśćmy pod niebiosá
A serdeczna oczymá niech nam płynie rosá.
Niemáß ćie MACIEIOWSKI/ zniknałeś do niebá/
W ten czás práwie/ naywiecey gdy ćie było trzebá.

Thren II.

GDyby rzeczy ná świećie ßły według słußnośći/
Biskup dobry/ prożenby miał bydź śmiertelnośći:
A nigdy nie vmieráć: ále długowieczny
Owßem bydź/ iákom iuż rzekł/ od śmierći bespieczny.
On bowiem iest obozu Páńskiego strażnikiem/
W kośćiele iego świetym/ przednim vrzednikiem/
Strożem miástá świetego: on choragiew trzyma
W reku przed woyskiem Páńskim/ ktore zgołá nima
Inßego zákimby ßło/ krom Chrystusá Páná:
Ktory iem miásto śiebie zostáwił káplaná:
By te członki widoma záwße głowe miáły/
A żywot swoy przykłádem iego spráwowáły.
Jáki Biskup/ táka wiec y Diocesia:
Bo gdźie on przystoynośći swey gránice miia/
Wßyscy/ zá wodzem idąc/ z gośćincá z stepuia/
A im dáley tym w głebße złośći postepuia.

Niemoże bárziey skáráć Bog kośćiołá swego/
Jáko gdźie zá gniewem swym da Biskupá złego.
A iák to szczera prawdá/ ták záś z drugiey strony
Kośćioł kwitnie/ gdźie Biskup dobry przełożony.
Biskup iest okiem ślepych/ nogą ochromionych:
Lekárzem choruiących/ poćiechą strapionych/
Skárbem potrzebuiączych/ nędznych wdow patronem:
Pielgrzymow y pątnikow/ otworzystym domem.
Tákim był MACIEIOWSKI, o nim to rzec możem:
Pátrzćie iáka to szkodá dźiś w kośćiele Bożem:
Niemász ćię Kárdynale zniknąłeś do niebá/
W ten czás práwie/ naywięcey gdy ćię było trzebá.

Thren III.

Z Dobremi Senatormi y Rzeczpospolita
Ná wszystki strony sławna/ y pięknie zákwita.
Ale gdźie iuż Bog z świátá tákowych zeymuie/
Bez wątpienia vpádek iákiś tám gotuie.
Day Boże bym fałsz przerzekł/ mnieyszaby to byłá:
O Oyczyzno/ iużeś sie bárzo náchyliłá.
O perło/ o kleynoćie wszego Chrześćiáństwá/
Jeden táki potężny murze od pogáństwá:
Forteco niedobyta/ iuż sie dźiś rysuiesz/
Już sie wniwecz obrácasz/ iuż sie z gruntu psuiesz.
Cny narodźie płynący z Lechá Słowiáńskiego/
Ktoryś był w podźiwieniu v świátá wszystkiego:
Tyránnom okolicznym záwsześ był strászliwy/
Dźiś ná końcu ięzyká siedźisz/ nieszczęśliwy/
V wszystkich w okolicy sobie mężyczliwych:
Dla twych niepohámownych vporow szkodliwych.
Gdźie ono twoie męstwo/ gdźie on miecz waleczny/
Ktorymeś ná kray świátá słynął ostáteczny:

Terazes iuż znikczemniał cny Polski narodzie
W rosterkach/Ach obacz sie Polaku po ßkodzie/
Iesliś przed ßkoda niechćiał/teraz sie czuy: czyli
Podobnoſmy iuż rozum z baczeniem ſtráćili:
Káżdy ſwych rzeczy pilen/rzatki sie opowie
Z chećia ſwa przy Oyczyźnie/w iey tákie złe zdrowie.
Niemáß ćie MACIEIOWSKI, zniknałes do niebá/
W ten czás práwie naywiecey gdy ćie było trzebá.

Thren IIII.

Darmo mie kto ćießyć ma/ iuż ia ták z moiemi/
Vmrzeć podobno muße/ rymi płaczacemi.
Łácno to kogo ćießyć iedwabnemi słowy
Temu/ kto prozny troſki y kto wolney głowy.
Lec kedy gwałtowny żal do ſerca przypádnie/
Mow co chceß philozophie/ niepoćießyß snádnie.
Nie tylko własna widze/ lecz y ſpolna trwoge/
Obćiażało mi ſerce y płakáć niemoge.
Czyli kto/ ieſli ſam ieſt/ chce mie mieć kámieniem:
Trudno ſie niemam oblać dźiś lez mych ſtrumieniem.
Ciezki/ ách ćiezki moy żal w ſercu mi pánuie/
A gdźie poyrze poćiechy żadney nieznáyduie.

Thren V.

NIeſcześliwy ia ſtárzec w moiey doyźrzáłośći/
Niemam tego baczenia y tákiey madrośći/
Bym ſwe mogł vhámowáć oczy od płákánia/
Od lámentow vſtawnych/ y od nárzekánia.
Lecz ſie o to snadź dármo/ y namiedrßy kußa
Choć ſie śmieia z płáczacych/ ſami płakáć mußa/
Gdy na nie co przypádnie/ z nami porownaia/
Choć ſie pod czás za medrße w tey mierze vdáia.

Tak ſię y Arpinowi zdáło wymownemu/
Kiedy rzekł: Nie Rzym/ ále wßyſtek świát mądremu/
Oyczyzna: lecz kiedy go nießczęśćie dotknęło.
Ono pioro Anyelſkie ßwánkowáć poczęło/
Poßedł z płáczem wygnániec z Rzymu budownego
Od miłey Terenciey: Nuż dziećięćiá ſwego
Coreczki/ czy nie płákał? ták bárzo był tęgi
Płáczliwego/ że ćieſząc ſię piſał o tym kśięgi.
Łacwiey widzę náuczáć niż ſámemu czynić/
Więc tu trudno żáłoſnych w ſwych lamentách winić.
Dármo mię kto ćießyć ma/ oczu nie oſußę/
Jużem ſię w ten płácz włożył/ y dziś płákáć mußę.

Thren VI.

Mały kłopot y lekki/ co trzebá to mowi/
Ale kiedy przyidźie żal wielki człowiekowi/
Już tákiemu nietylko mowy niedoſtawa/
Albo łez/ ktoremi ſię ſmutny człek nápáwa:
Lecz ſię wßyſtek zápomni/ wßyſtek zkámienieie/
Gdy vtráći rodźice álbo dobrodźieie:
Albo kiedy miłoſnik poſpolitey rzeczy/
Widźi że opuſczoney nie ma nikt ná pieczy.
Zniknąłeś Máćieiowſki Bernáćie/ zniknąłeś/
A nam wßyſtkie poćiechy záraz z ſobą wźiąłeś.
I płácz Krolu/ vtráćiłeś Oycá y wielkiego
Senatorá/ człowieká ſobie chętliwego.
Już on nie będźie miedzy tobą pośrzednikiem/
A miedzy poddánemi/ ſłodkim ſwym iezykiem.
Nie przeſtrzeże gdźie trzebá według powinności/
Już zniknął áż w niebieſkie gorne wyſokośći.
Tylko nam prozne duchá kośći zoſtáwiwßy/
A lámentem y płáczem Gniezno nápełniwßy:

A przytym przyiaćiol swych wszystkich domy smutne:
O śmierći nie vżyta/ o Parki okrutne.
Coż po ludziach ná świecie gdys nam ludzkość wzieła:
Już wszystka z oczu nászych z Bernátem zniknełá.
Płacz y ty Wládysláwie ZYGMVNTA TRZECIEGO
Synu/ oczekiwánia v ludzi wielkiego:
Nowa zimnych Tryonow gwiazdo ślicznie łsnaca/
A promienie przyszłych cnot z siebie wydáiaca.
Kto o tobie po Oycu wiecey przemyślawał:
Kto ćie lepiey wspominał/ kto lepiey vdawał
Twoie piekne postepki/ w młodym wieku ile:
Jáko on twoie słowá y powieśći mile
Rad słyszał/ y powtarzał przed ludźmi wielkiemi/
O iáko sie czesto kroć sam vćieszył niemi.

Thren VII.

POczawszy od wielkiego płácz go y nanisszy/
Primás Koronny poległ/ y Kapłan naywyższy.
Kogo z was nie miłował/ kogo nie szánował:
Kto sie o wásze cáłość wiecey vfrásował:
Senatorowie płaczćie/ zbyliśćie czuynego
Kollegi/ Senatorá w Oyczyznie przedniego.
A o tobie co rzeke dobry z Buzeniná
PSTROKONSKI: O iáko tá żáłosna nowiná
Przeraziłá serce twe: Vmárł/ iuż nie żywy
Kárdynał MACIEIOWSKI on Pán świątobliwy/
Przyiaciel/ iakoś to znał po osobie iego/
Zbyleś go iuż/ poćiechy niebedźiesz miał z niego.
Kto ćie wiecey potwierdzał w twym przednim vrzedźie:
Ktoryć sie wierze przykrzy/ ile w takim bledźie/
Jáki sie dźiś Polski iał: nie ná czás tráfileś/
Wiec ktemu towárzyszá nie dawno stráćileś.

Jáko ieden zá drugim bystre morskie wáły
Idą/ otrácáiąc się o wyniosłe skáły:
Ták dźiś o cię Koronne rzeczy zátrudnione.
Lecz o twym Kárdynale y to przypomione:
Wielka to sławá twoiá/ wielka miłość iego
Do ćiebie/ że ćię chćiał mieć testámentu swego
Pierwszym Exekutorem: Czy tym nie pokazał
Ostáteczným świádectwem/ iáko ćię poważał?
Stráćiłeś go Káncłerzu/ iuż go nigdy twemá
Smiertelnemi ná świećie nie vyrzysz oczemá.

Thren VIII.

JEśli Bernatá/ płácze káżdy stan/ zmárłego/
Jáko niemaćie płákáć powinni krewnego?
Płácz bráćie MACIEIOWSKI po tákiey osobie/
Zacney krwie domu twego przednieyszey ozdobie.
Już on po ćię nie pośle/ iuż się on z twoiego
Przybyćia nie vćieszy vprzeymnie miłego.
Ach/ ách niechćiał tego Bog/ byśćie z sobą trwáli/
A z miłośći bráterskiey owoce zbieráli.
Cieszsię tym/ że tám záraz vyrzał miásto ćiebie/
Zacne twoie rodźice/ ktorzy dawno w niebie;
Przy ktorych w pierwszym wieku miał swoie ćwiczenie/
Jáką ma z nimi roskosz/ iákie vćieszenie?
Bo ieśliże Zeglárze do pożądánego
Portu przybywszy/ nigdy nie zápomnią tego/
Jákie trwogi ná Morzu przypadáły ná nie.
Ták rozumiey Lubelski zácny Kásztelánie/
Ze ich tám iest rozmowá o tym/ y o tobie/
Ktoryś tu z námi został po nim w tey żáłobie/
Owa nietrzebá wątpić/ że iuż dobrze iemu:
Lecz niepowetowána szkodá Páństwu temu

 Zá śmier-

Zá śmierćią iego przyszłá / smutne zeszćie iego /
Trwogi nam przyczyniło / wszyscy żáluyćie go.

Thren IX.

JAko kiedy niemász gdźie gospodarzá w domu /
Z iego cnotliwych synow niechce sie nikomu
Dobrey myśli záżywáć / bo w dáleką droge
Jádąc zostáwił smutnych / y mátke nieboge:
Tákes Oycze Oyczyzny Polske záfrásował /
Bo kto ćie prze twe cnoty wielkie nie miłował?
Rownieś ták nas zásmućił wszytkich swym zniknieniem /
Swą drogą / twoim od nas dźiś wyprowádzeniem.
Pełno tu zacnych osob / á iákby nie było
Nikogo / ták sie wszytko po tobie zmieniło.
Odiął nam Bog poćieche przez odeszćie twoie /
Skoroś zniknął w podźiemne vmárłych pokoie:
Záłuią oboiey płći y stárzy y młodźi /
A z powinnych nie tylko káżdy w czerni chodźi:
Aleś y drugim zániosł sercá połowice /
Ná płácz nie vtulony / y ná ich teskńice.
Nie ták rzewno nárzeka / nie ták lámentuie
Słowik przy głuchym leśie / gdy gniázdo znayduie
Zgwałcone od pásterzá / zá dźiatek pobrániem:
Jáko ty Podkomorzy Lwowski swym płakániem /
Dom teraz napełniłeś słysząc iego zeszćie /
O iáko rzewno płácześ ná swoie nieszcześćie.
Wielkie miłośći znáki znałeś po swym bráćie /
Po onym Máćieiowskim cnotliwym BERNACIE.
Jáko ćie prágnął czesto / iáko widźieć żądał?
Z listow iego mogłeś znáć / iáko ćie wyglądał.
Jeśli trudnosć broniłá náwiedźić żywego /
Ach przynamniey miałeś sie śpieszyć do chorego.

Siłá

Siłá przygodá może á w iedney godźinie /
  Albo ráczey w minućie wiek ludzki vpłynie.
Już go dźiś nie wypłáczeß / áni vyźrzyß wiecey /
  Nie dogodźileß prośbie / bráć ſie było przecey.
Ani ty / áni z toba cna Bohdaná twoiá /
  Nie náwiedźićie iego ná wieki pokoiá.
Ty śioſtro czy nie płáczeß po nim żáłośćiwa /
  Stároſty ná Kámieńcu Małżonko vczćiwa?
Już ćie on nie przywita v ſwoiego progu /
  Goracey ſłużebnice záwße Pánu Bogu:
Już ſie on nie vćießy z nabożeńſtwá twego /
  Już on źiemia pogárdźił / w niebie mieyſce iego /
Bo nie mogł źle dokonáć / ktory w liczbie żywych
  Záwße chodźił po ßćieżkách Páńſkich świątobliwych.

Thren X.

PŁácz GNIEZNIENSKA y długo płácz Dioceſia /
  Już ćie twoiá nie dawna rádość dźiś omija /
Ktoraś byłá poczełá bráć z Máćieiowſkiego /
  Zbyłáś go / nie bedźieß ſie iuż weſelić z niego.
Już ćie dźiś wiecznie odßedł ſwey oblubienice /
  Nie rychło zápłákáne oſußyś źrzenice /
Odßedł w dáleka droge w podźiemne kráiny /
  Tám kedy śmierć ztad bierze wßyſtkie ludzkie ſyny.
Zoſtáły prozne ſwego páſterzá owieczki /
  Ni do kogo nie máia teraz ſwey vćieczki
W te czá[...] [...]mießáne / czáſy nieſpokoyne /
  O iáł[...]by wylewáć wßytkim nam łzy hoyne.
Płáczćie máli Polacy niekiedy ſwoiego
  Biſkupá / y Páſterza nád ſoba czuynego.
Płáczćie go przy Krákowſkim Práláći kośćiele /
  Przy ktorym vpominkow zoſtáwił ták wiele.

Kto przy Káthedrze teyże spráwy iego zliczy/
Albo znáki miłości ku oblubienicy?
Ilekroć Pásterz dobry chćiał położyć zdrowie
Przy owcách? pomni Kráków/ y snadź káżdy to wie/
Gdy śmierć nie proznowáłá/ ále gdźie stąpiłá
Záráźliwym Duchem swym y głodem morzyłá/
Czy chćiał owiec odbieżeć? niechćiał áż go swemi
Prałáći zwyćiężyli prośbámi wielkimi.
Tám ácz on z wielkim żalem/ od gniewu Páńskiego
Vstąpił/ ná przygodę płácząc ludu swego:
By drugi Ieremiasz nád oyczyzną swoią/
Zhołdowáną okrutnych nieprzyiaćioł zbroią:
Ktoż iednák iesli nie on/ kto ludźie znędzone/
Kto opátrował głodne/ y zápowietrzone?
Kto w mieśćie/ kto po polách ludźi błąkáiących
Rátował/ gdźie iedno mogł nágle odchodzących?
Wszytko sie/ cokolwiek miał ná on czás/ rozdáło/
Sam vszedł/ y to ledwie/ zá prośbą swych cáło.
Kedy dźiś táki Pásterz? wszystkie go záłuyćie/
Owieczki bez Pásterzá wszystkie lámentuyćie.

Thren XI.

Czás płáczu płáczćie wielcy/ śrzedni/ y namiższy/
Primás Koronny poległ/ y kápłan nawyższy.
Płáczćie co ná kápłáństwo święte sie bierzećie/
Tákiego dobroczyńce ledwie mieć będźiećie/
Ktory widząc iák wiele wyrasta ztąd złego/
Kiedy kápłani nowi bez ćwiczenia swego/
Kwápią sie drugich vczyć/ nie bywszy vczniámi/
Mądrze temu zábieżał Seminárystámi:
Ci iuż máią szkołę swą y mistrzá przedniego/
Ktory ie záprawuie do stanu tákiego/

W cnotách/ y w obyczáiách/ w żyćiu pobożnośći/
Do tákowey Anyołom strászney dostoynośći.
Káżda rzecz sámá przez sie wielka tu wspomniána/
A z drugiemi złączona nieoszácowána.
Po káżdey z tych dziwnie znáć Pásterzá dobrego/
Po wszystkich wielka miłość Bogá y bliżniego.

Thren XII.

NIemász ćie wszystkiey Polski nawyszy Pásterzu/
Ktorys nas zátrzymawał z Bogiem tu w przymierzu/
Vstáwicznośćia ofiar/ cnot doskonałośćia/
Przykłádámi dobremi żyćia pobożnośćia.
Przy cnotách wielkich onych nie przepomnie tego/
Kiedy ludźie ze wszech stron narodu naszego/
Przez on czás dosyć długo Krákow náwiedzáli/
By lekárstwá ran dusznych zástárzáłych bráli:
Gdy Oćiec Chrześćiáństwá skarb sobie zlecony/
Tu wylewał pod násze oziebłe Triony:
Skarb wielki droższy złotá y czekány długo:
O iakżeś ty Bernaćie wielki Boży sługo
Rádość ná sercu ztąd miał: gdy biegli co żywo
Ná Odpust/ á ty pátrząc ná pogodne żniwo/
Ná przykład czeládnego oycás sie rádował/
Boś ztąd pożytek duszom wielki vpátrował.
Jákiś w ten czás koszt ważył ná one patniki/
Ná pielgrzymy: á dla nich y ná spowiedniki/
Ludźie przednie vczone by rozwiązowáli
Obćiążáne sumnienia/ á wszytkim dawáli
Lekárstwo ná sprosnośći grzechow nie wątpliwe/
By z obumárłych członkow stawáły sie żywe/
W ćiele Chrystusá Pána: to było stáránie
Máćiciowski twe w on czás/ to vsiłowánie;

Tákich y innych cnot swych zostáwiłeś wonią/
Niemász ćię/iuż ći teraz ostátecznie dzwonią:
Już twoie pozostáłe prowádzą w grob kośći/
O smutku/ o lámencie/ o ćiężka żáłośći.

Thren XIII.

Płácz zemną wielki/ máły/ śrzedni/ y naniższy/
Prymás Koronny poległ/ y kápłan nawysszy.
Płáczćie kápłani stárzy Páńscy robotnicy/
Ktorzyśćie sie zrobili ná iego winnicy.
Bo co dziś iácykolwiek/iednák Boży studzy/
Po Bursách sie kołácem po szpitalách drudzy/
On nam wszytkim obmyslić chćiał spolne mieszkánie/
A ná mieyscu vczćiwym támże wychowánie.
Czego iesli do skutku był nie doprowádził/
Jednák tego iáki mogł fundáment záſádził.
Tákie miał ná Biskupstwie Krákowskim zabáwy/
Przyczyniáiąc praca swą zewsząd sobie sławy.
Coż dáley? ledwiechmy ćie tu obrádowáli
Jáko oycowi dziatki: cny Biskupie/ áli
Znowu ćie Bog chćiał vczćić/ ktory tobą rządził
Záwsze/ y tenżeć Kośćioł Gnieźnieński przysądził/
Gdźieś szedł iáko posłuszny/ nie z iákiey chćiwośći/
Ani w oyczyźnie prágnąc wysszych dostoynośći.
Lecz dosyć czyniąc Páńskiey y Pápieskiey woli/
Jákochmy ćie czekáli BERNACIE rychłoli
Námyslis sie przy pierwszey zostáć swey zacnośći?
Ale trudno sie oprzeć Bożey opátrznośći.
Szedłesz/ áleś tu iednák serce był zostáwił/
A do niegoś sie wroćił/ ábyś sie odpráwił
Z konditią żywotá tego śmiertelnego/
Nie zayrzy nam/ Woyćiechu świety/ meżá tego/

Niechay tu przy świetego Stánisłáwá grobie/
Aż do dniá ostátniego odpoczywa sobie.
Tu poki wiek prowádźi zámierzone látá/
Spyta gość: Ktory tu grob/ onego BERNATA,
Ktorego zá żywotá Bog ták vmiłował/
Że nietylko w oyczyznie/zacnośćią przodkował/
Ale go y Purpurą Rzymską vraczono/
Boday tákich rodźiłá cna Polska Korono.

Thren XIV.

ZŁa wieśći/prędki pośle/áż do Moskwy poydźiesz/
Jesli ćię tám przepuszczą/ nieszczęśliwa doydźiesz
Vszu Sędomierskiego Woiewody/ teraz
Jesli kiedy on westchnie y zápłácze nie raz.
Zápłáczećie y drudzy przy nim zátrzymáni;
A słusznie możećie się teraz oblać łzámi.
Zginęły o was myśli Prymáśá Polskiego/
Już go niemász/ zbyliśćie przyiaćielá swego/
Zhołdowáne bezecnym tyráńskwem osoby/
Czyli on nie przemyślał o was do tey doby?
Czyie serce od czáśu iáko się to stało/
Bárźiey się o to gryzło/y bárźiey bolało?
Kto goręcey o wászym mawiał wyzwoleniu?
Kto o ták niesłycháney sromoty zemszczeniu?
Rzymiánie/práwi/ o to Korynth wywroćili/
Że posłow ich támeczni ludźie nie vczćili
Jákaś mową nieskromną/ tám o sáme słowá/
Korynth zginął Grecyey wszytkiey przednia głowá.
A nászy gośćmi będąc/ nád narodow práwá
Więźniámi/ ách sromotá/ ách wielka niesławá.
Do tego iáko wiele tám Rycerskich ludźi
Márnie zbito? Czemu nas krew brácka nie wzbudźi

Do tey hańby narodu náßego zemſczenia/
A do tey/pomſty godney/lekkośći znieśienia:
Ták czeſtokroć/ták mawiał kápłan záwołány/
Jáko winem/miłośćia bráciey ſwey/piiány.
Niemáß ćie Oyczyzny ſwey wielki miłoſniku/
Przednia teyże podporo/y czuyny ſtrażniku.

Thren XV.

PŁácz zemna wielki/máły/śrzedni/y naniżßy/
Prymás Koronny poległ/y kápłan nawysßy.
Pláczcie go pod chorągwią bráćia Jezuſowa/
Bo ten was był opátrzył fundácia nowa/
Wáßem ßkołam Lubelſkiem Oyczyzne ſwa dawßy/
A ná wieki z goracym ſercem zápiſawßy:
Aby wielkiego Bogá chwałá głośniey brzmiálá/
A kácerſka náuká iáko dym niſczálá.
Bowiem zdawnego czáſu tám/ieſliże kedy/
Gniazdo ſobie czyniły rozmáite błedy.
Pláczćie Akádemicy/bo choć przyiáćiele
Maćie/ále tákowych iuż bárzo nie wiele.
Jego to roſkoß byłá rozmawiáć ſie z wámi/
A nie gárdźić ſkromnemi v was obrokámi/
A ſtołem náuczonym/á ieſcze do tego/
Oſtáteczna vczynność vważayćie iego
Ná Piotrkowſkim Synodźie/iáko ſie wam ſtáwił/
Chcąc wam Czynßow pomnożyć: iákoś w ręce wpráwił.
Niedbáłość wielka przeßła tych ktorzyby mieli
Dobrowolnie co dáwáć/ále zápomnieli
Niektorzy tey cney mátki co ie wychowálá/
A z prochu ie otrzesßy świátu pokazálá.
Niemáß cie Máćieiowſki/tyś do oſtátniego
Wielce ia ſobie ważył/wyßćia z ciálá twego.

Thren XVI.

RAmie moy/ sſtań ſie traba głoſu ogromnego/
Niech ćie ſłyßy Káthedrá Biſkupſtwá Łuckiego/
Niech ćie ſłyßa nie tylko kápłani w kośćiele:
Wzbudź do płáczu y wßytkie tám obywátele.
Odnieś im te nowine: Vmárł Máćieiowſki/
Weźćie przed śie lámenty y ſerdeczne troſki.
Bo ieſliśćie płákáli przeniesienia iego
Od was/ choć ieſcze żyw był/ płáczćie vmárłego.
Z Biſkupi Ruſkich kráiow dźiś w iedney winnicy/
Pod iednym goſpodarzem z námi robotnicy:
Czy niechcećie dźiś płákáć ſwego miłośniká/
Do kośćielney iedności ſwego przewodniká:
Już odßedł/ iuż on wáßych nienáwiedźi kráiow
Páſterz czuyny/ y świetych Biſkup obyczáiow.

Thren XVII.

PŁácz zemna wielki/ máły/ śrzedni/ y naniżßy/
Prymás Koronny poległ/ y kápłan nawysßy.
Płáczćie ſtárzy żołnierze ktorych był chorażem/
A chorażem chćiał vmrzeć/ ále w domu Bożem.
Chorągiew przed záſtepem duß ludzkich prowádzac:
A o zbáwieniu ſobie powierzonych rádzac
Płáczćie go zoboiey płći w czyſtośći żyiacy/
On tákim był/ y czyſtość wáße miłuiacy.
Płáczćie wßyſcy cnotliwi/ bo cnoty miłował/
Rwe wßyſtkich ſie kochał wßytkich náśládował.
Ták on był ſwego wieku świetobliwym Pánem/
Bo ácz ſie był vrodźił w domu záwołánym:
Jednák ná przywileiách przodkow nie przeſtáiac/
Szedł dáley/ ku domowey ſławie przyczyniáiac

Káżda rzecz/ ktorakolwiek do iego imienia
　Oświecenia służyłá/ w káżdey on ćwiczeniá
Niechćiał nigdy zániechác/ zá czym człowiek z niego
　Táki vrost/ że ledwie miał sobie rownego.
Wy vbodzy nie płáczćie/ ále moim zdániem
　Nápełniayćie lámentem y swym nárzekániem
Wszytko prozne powietrze/ iuż ledwie będziećie
　Dobroczyńcę tákiego mieć ktorzy żebrzećie.
Z mey strony poki słońce poczawszy od wschodu/
　Będzie prowádźić lámpę do swego zachodu/
A poki tu nád námi będzie świećić iáśnie/
　W rymách moich Bernaćie sławá twa nie zgáśnie.

Thren XVIII.

A To czíy poczet w czerni? czyi to dworzánie?
　Sludzy to pozostáli po tymże cnym Pánie.
Ach dźiatki stráćiliśćie prawie oycá swego:
　Ostátecznemi łzámi zemrzą vczćićie go/
Ná znák wnetrzney żáłoby/ niechay wszyscy czuią/
　Że te szláchetne sercá Páná dźiś żáluią.
Poczawszy od Marszałká aż do ostátniego/
　Tego co trumnę wieźie do grobu smutnego.
Dobroć iego o káżdym z was przemyśláwáłá:
　Ach nievżyta śmierći toś nas oszukáłá.

Thren XIX.

CZyiá to Kárdynálskiey Purpurá zacności?
　Czíy to znák pozostáły przedniey dostoynośći?
Czíy to krzyż ták wysoki/ czyiá to Infułá?
　Czyiá laská pásterzká? kogo śmierc wyzułá
Z tey iego wielmożnośći/ z Máie statu tego?
　Jesli Máćieiowskiego Kárdynálá mego:

Po co me smutne oczy zá sobą ćiągniećie?
    Ilekroć ná was pátrzę żalu przydáiećie.
O śmierći/ o surowa/ o niewbłagána/
    Nieludzka okrutnico/ niepohámowána.
Jesliś nie folgowáłá wielkiemu stanowi/
    Infule/ y Purpurze/ y Máiestatowi:
Przynamniey mogłáś vczćić niewinność żywotá/
    Okrutnico/ otwárłáś nam do smutku wrotá.

Thren XX.

Podźćie co żywo/ pátrzćie ná smutne widźiádło/
    Iáko ono wynioste drzewo iuż vpádło:
Podobnego nie nálazł ná gorze Libánie/
    Okazáłe/ pozorne/ kwitnące w swym stanie/
Lákomey śmierći kosą iuż leży podćięte/
    Y sámo/ y owoce/ nam iego odięte:
Owoce one wdźięczne y niepospolite/
    Albo ráczey káżdemu kto chćiał pospolite.
Bo ktoś mimo idący nie ćieszył się z niego?
    Niemász go/ iuż prochnieie/ proch y popioł z niego/
Moy dobry Kárdynale leżysz vmorzony/
    Iuż leżysz z towárzystwá żywych wydźielony:
Czemu ćię twa pobożność nie odrátowáłá?
    Ani dobroć przypadku tego vchowáłá?
Jeslić látá kazáły vstąpić/ á czemu
    Mnie też było nie záraz wśiádáć studze twemu?
Przeczem záraz zá tobą nie szedł tymże torem/
    Zá Biskupem y przedniem w Polszcze Senatorem.
Ná coś mię ośierocił/ ná coś mię zostáwił?
    Czyiesz ia vszy pieniem moim będę báwił?
Nie rychło mię do twego pokoiu iuż puszczą/
    Ani przed tobą rymow mych czytác dopuszczą:

Ktore ácz iákiekolwiek wdzieczneć śie widźiáły:
  A mnie zá twa pochwała sercá dodawáły/
Do moiey dálszey prace/ do nieprożnowánia/
  Gdyby był mie vrychlił czás twego skonánia:
Nic pewnieyszego żebym mogł śie ćieszyć z oney
  Konditiey częstokroć przez ćie námienioney/
Lecz prozno/ iáko Bog chćiał/ dosyć mi śie stáło:
  Miey wieczny odpoczynek cne szláchetne ćiáło/
Co moge toć oddawam Poétá vbogi/
  Przyimi ostátni moy dar Kárdynałe drogi.
Mulárze/ prosze/ niżli grob ochedożyćie/
  Ná mármurze te słowá wykowáć pomnićie:

KARDYNAL MACIEIOWSKI PRIMAS TV SCHOWANY,
  DLVGO OD DOBRYCH LVDZI NIEOBZALOWANY,
PRZE CNOTY Y DARY SWE KTORE ON MIAL W SOBIE,
  SLAWA OBLOKOW TYKA, CIALO LEZY W GROBIE.

Nagrobek drugi.

Kardynal Macieiowski Primas tey Korony,
  Arcybiskvp Gnieznienski w tym grobie zamkniony.
Vciesz ny, wszytkim mily, lvdzki, sczodrobliwy,
  Pan w cnotach okazaly, w zyciv swiatobliwy.

Thren XXI.

Dzwony brzmia/ Processye żáłosne miiáia:
Już Bernatá wielkiego w grob odprowádzáia.
A co to był zá Bernat? przecz go wielkim zowieß?
Pusc vßy ná wßystek świát á łácno sie dowieß.
Było to dobrych ludzi ná świećie kochánie;
A teraz tychże osob płácz y nárzekánie:
Gośćince/ Miástá/ Rynki/ Wárßtaty/ Vlice/
Płácza go/ y wßystkiego kroleſtwá gránice.
Płácze świát wßystek: nie dziw/ bo Kárdynałowie
Postánowieni świátá wßytkiego sędziowie.
Przez ich vstá Bog mowi/ y náznácza swego
Vrzędniká y oycá Chrześćiáńſtwá wßego.

Thren XXII.

Czyie ćiáło prowádza/ komu smutno dzwonia?
Temu/ ktory po sobie zostáwił cnot wonia:
Temu/ ktory zostáwił sławę niebotyczna/
A te sobie dobroćia ziednał vstáwiczna.
Sławá postępkow iego buia nád gwiazdámi/
Nie tylko tu ná świećie kedy mießkał z námi.
Był to maż dostoynośći pierwßey/ y wysokiey/
Jednák/ iák kto niżßy/ pokory glebokiey.
Był nie tylko kochániem w Polscze wßytkich Stanow:
Lecz miał chęć v postronnych Chrześćiáńſkich Pánow.
Czynße/ dochody iego/ były wßytkim spolne/
Rzadko od rozdawánia miał swe rece wolne.
Był kápłan/ ná ktorym sie kośćioł Boży wspierał/
Y ktory sie ná vrzad Biſkupi nie wdzierał:
Ani poyrzał ná żaden/ áż był powołány/
Ják Aáron/ co rzadził lud Boży wybrány.

Był to Pan/ co miłował ozdobę Pańskiego
Domu/ w ktorym przebywa święta chwałá iego.
Co iest słońce ná niebie/ tym on był w kościele/
A ktory/ rzadko będąc zdrowym/ robił wiele.
Był ktory wiek prowádził wszystek swoy bez zmázy:
Ktory o kościoł Boży vmrzeć wiele rázy
Gotow był/ by tylko był miał pogodę tego:
Táka záwsze zarliwość byłá w sercu iego:
Niemász cie Máciejowski/ zniknąłeś do niebá/
W ten czás prawie nawięcey gdy cię było trzebá.

Zámknienie.

Duszá Kárdynálska/ á głos pospolitych ludzi.

IA duszá Kárdynálská/ duszá Bernatowá/
Ostáteczne do ludzi przemawiam te słowá/
Przykłádem Sámuelá Proroká Bożego:
Proszę/ powiedzćie/ komum vczynił co złego?
Kto się ná mię poskárży? komum co wyrządził?
Kogom wspomniał nie dobrze/ álbo źle osądził?
Kto ná mię z was zápłácze/ od kogo co wziąłem?
Kogo z was potrzebnego widząc ominąłem?
Mniemam że to pomnićie? Pomniemy/ pomniemy/
A dobroći ná wieki twey nie zápomniemy.
Maszże ieszcze co mowić? o nie przepłácony
Duchu Máciejowskiego/ mow do tey Korony:
Powiesz co? iużem wszytko/ com miał rzec/ odprawił.
Mam dosyć: Proszę Bogá by wam błogosłáwił.
Niech sam odwroći od was strách domowey zbroie/
A obroći rosterki w lube wam pokoie.

STANISLAVS GROCHOVIVS.

Per Anagramma.

HVIC ROGVS A NOTIS SALVS.

De eodem Polono Pòëta inter primos huius temporis ingenio & arte non postremo.

LÆthum audi: audi Styx. Non hoc gaudebis ademto.
HVIC fatum haud fatum est: est ROGVS ipse SALVS.
Talia Pieridum sperare iubentur Alumni;
Iuris in hos retinent infera regna nihil.
Cætera prætereunt Æternæ obnoxia Nocti;
Ingenio Vates docta per ora volant.
Ite animi resides, ad luxum & mollia nati,
In Stygio obscuri velificate lacu.
Vita NOTIS surgit: capiunt A luce Poetæ
Æternos titulos, & sine Nocte Diem.

AD EVNDEM, IN EIVS THRENODIAM:

Quâ, dum Mortem optimi Antistitis, Bernardi Macieiouij deflet, pariter vitam depingit.

Pastorem defles, gregibus dum pingis ademtum:
Hinc tribuis lachrymas, hinc benefacta canis.
Gratum vtrumq; quidem, vetitum sed fata dolere,
Per quæ concessum perpete luce frui.

ANDR: L. SCOTI.